

Sens cierpienia – analiza filozoficzna i egzystencjalna

„I cierpienie musi mieć sens, cierpienie jest przecież nierozłączną częścią życia, tak samo jak los i śmierć. Bez cierpienia i śmierci życie człowieka nie może osiągnąć pełni”. Te słowa wprowadzają nas w sedno trudnych rozważań nad naturą ludzkiej egzystencji. Zacznę od kwestii pozornie oczywistej. Powszechnie przyjmuje się przekonanie, że cierpienie jest złem, a nawet stawia się znak równości między tymi dwoma pojęciami. Taki pogląd bliski jest filozofii utylitarystycznej. Jednakże przy bliższym przyjrzeniu się okazuje się, że tożsamość ta nie zachodzi. W wielu systemach etycznych, gdzie pojęcia dobra i zła wyznaczają wartości moralne, o cierpieniu w ogóle się nie wspomina – tak jest na przykład w etyce Immanuela Kanta. Co więcej, wiele norm moralnych nie wiąże się bezpośrednio z cierpieniem; dotyczy to choćby rygorystycznych zasad regulujących życie seksualne. Również tak zwane grzechy główne, jak kłamstwo czy lenistwo, nie muszą wcale przysparzać bólu. Z drugiej strony, nie każde cierpienie jest postrzegane jako złe. Dolegliwości wynikające ze świadomie podjętej ascezy, treningu sportowego czy ból będący sygnałem choroby i uszkodzenia organizmu, pełnią funkcje pozytywne. Można też przyjąć, że żadne cierpienie nie jest złem, jeśli jego ostateczną przyczyną jest wola Boga. Istnieją nawet koncepcje twierdzące, że cierpienie jest dobrem.

Przejdźmy teraz do próby uporządkowania tych oraz innych możliwych stanowisk filozoficznych i religijnych.

Pierwsze z nich głosi, że **cierpienie ma sens, choć należy je eliminować**. W tym ujęciu cierpienie jest uzasadnione arbitralną decyzją Stwórcy – Bóg poddaje człowieka próbie. Najdoskonalszym przykładem jest tu biblijna Księga Hioba. Bóg zsyła na swojego wiernego czciciela coraz to większe

cierpienia fizyczne i psychiczne. Ani sam Hiob, ani jego bliscy nie są w stanie pojąć ich sensu. Pozornie chodzi o sprawdzenie wytrwałości w wierze, lecz inicjatywa ta wychodzi od Szatana, nie od Boga. Gdy Hiob pyta o powody swojej udręki, otrzymuje w odpowiedzi hymn ku czci potęgi natury (krokodyla i hipopotama), a tajemnica pozostaje niewyjaśniona. Chrześcijańska myśl wielokrotnie wracała do pytania *unde malum?* (skąd zło?), począwszy od św. Augustyna aż po czasy współczesne. Warto zauważyć, że w historii Hioba nie zachodzi proste utożsamienie cierpienia ze złem, choć można je domniemywać. Cierpienie może być też rozumiane jako kara za grzechy, wymiar Bożej sprawiedliwości. Jednak koncepcje te nie tłumaczą cierpienia niewinnych dzieci czy zwierząt, które nie popełniły zła i nie mogą być poddawane próbie, ani też nie wyjaśniają sensu wiekuistego potępienia. Niejasne pozostaje również, dlaczego cierpienie jest rozdzielone tak nierównomiernie – dlaczego jedni cierpią w nadmiarze, a inni, często niegodziwi, są od niego wolni. Podobne stanowisko, choć na gruncie świeckim, prezentuje epikureizm. Tu cierpienie wynika z nieuzasadnionego lęku przed bogami i śmiercią. Epikurejczycy uważają, że człowiek z natury częściej doznaje przyjemności, a samo uświadomienie sobie tego faktu ma moc terapeutyczną. W tej koncepcji cierpienie jest złem i powinno być eliminowane.

Drugie stanowisko zakłada, że **cierpienie ma sens, ale jest nieuchronne**. Można przyjąć, jak czynił to Hegel, że cierpienie jest integralnie związane z rozwojem dziejów ludzkości i stanowi istotny element postępu. Modyfikacją tego poglądu jest uznanie, że miarą postępu jest właśnie eliminacja cierpienia, co głosiło Oświecenie, pozytywizm czy w pewnym sensie marksizm. Inna perspektywa, charakterystyczna dla religii dualistycznych (zoroastryzm, manicheizm, gnoza, katarzy), widzi w cierpieniu integralny składnik świata o dwoistej naturze, którego twórcą jest zły Bóg.

Trzecie podejście sugeruje, że **cierpienie ma sens i jest czymś**

pozytywnym. Może być ono sposobem, w jaki Bóg doświadcza swoich wybranych, choć sens tego doświadczenia pozostaje tajemnicą. Dobrowolnie przyjęte cierpienie może stanowić pokutę i zmazanie win, sprzyjając duchowemu rozwojowi. W koncepcjach reinkarnacyjnych cierpienie jest skutkiem czynów z poprzednich wcieleń, stanowiąc sygnał i szansę na uniknięcie błędów w przyszłości – jest więc narzędziem doskonalenia. Cierpienie bywa też cennym doświadczeniem sprzyjającym twórczości, elementem ascezy czy treningu. W takich przypadkach jest ono uzasadnionym skutkiem ubocznym dążenia do celu, choć samo w sobie nie musi być wartością. W romantyzmie cierpienie często świadczyło o niezwykłości człowieka, geniuszu artysty, i uwrażliwiało na niedolę innych.

Czwarte stanowisko jest pesymistyczne: **można uznać, że cierpienie jest ze swej natury bezsensowne**. Jego istnienie dowodzi, że świat jest z natury zły lub obojętny. Pogląd ten w najskrajniejszej formie wyrażał Artur Schopenhauer oraz jego następcy, Edward von Hartmann i Philipp Mainländer. „Wola” czy „Nieświadome”, będące przyczyną cierpień, są ślepe i bezosobowe, więc nie można ich oskarżać ani oczekiwać od nich pomocy. Terapia, jaką proponuje Schopenhauer, zależy wyłącznie od jednostki potrafiącej wyzwolić się z woli życia. Echa tych myśli odnajdujemy również w egzystencjalizmie.

Piąte podejście głosi, że **cierpienie ma jakiś sens, ale nie jest on rozpoznawalny**. Wynika ono z woli Boga lub prawa karmy, ale nie wiemy, dlaczego te prawa istnieją. Można więc uznać, że choć przyczyny cierpienia z perspektywy całości świata są nieznane, istotna jest jego eliminacja. Taką postawę przyjmuje lekarz, który nie musi pytać o ontologiczny sens bólu, by go uśmierzać. Neopozytywiści mogą uznać pytanie o przyczyny cierpienia za źle postawione, co nie wyklucza badania przyczyn konkretnych dolegliwości w duchu utilitaryzmu.

Gdy podejmujemy działania mające na celu zniesienie cierpienia, stajemy przed dwiema drogami. Jedna to uznanie, że cierpienie jest wpisane w egzystencję, ale można przyjąć

postawę, która je zneutralizuje. Druga to traktowanie cierpienia jako czegoś incydentalnego, co należy usunąć poprzez rozpoznanie przyczyn. Podejścia te nie wykluczają się, gdyż przyczynę cierpienia można upatrywać w ludzkiej świadomości, której przekształcenie przyniesie ulgę. W obu przypadkach cierpienie jest uznane za zło, które należy usunąć. Podobnie rzecz ma się w buddyzmie. „Cztery Szlachetne Prawdy” wskazują przyczyny cierpienia i drogę do jego kresu. Główną przyczyną jest *awidja* – niewiedza, źródło przywiązania. Właściwe rozpoznanie sytuacji człowieka powoduje ustanie cierpienia. Buddyzm traktuje ten problem całościowo – cierpienie jest istotnym elementem świata przejawionego, a uwolnienie się od niego wymaga radykalnej zmiany postawy poznawczej i wyjścia poza świat zjawisk. W przeciwieństwie do epikureizmu, który uznaje świat za dobry, buddyzm widzi w cierpieniu fundamentalną cechę egzystencji. Zarówno buddyzm, jak i epikureizm, posługują się analogiami medycznymi, mówiąc o terapii duszy.

Współczesna medycyna, a zwłaszcza podejście psychoanalityczne, również opiera się na założeniu, że zmiana świadomości i uzyskanie wiedzy o sobie jest drogą do usunięcia zaburzeń. Zadaniem lekarza jest też rozróżnienie bólu niezbędnego (sygnał choroby, skutek operacji) od bólu zbędnego, który należy uśmierzyć. Musi on decydować, kiedy bolesny zabieg jest konieczny dla zdrowia, a kiedy staje się nieuzasadnionym cierpieniem.

Reasumując, możemy dojść do wniosku, że doznanie cierpienia bywa paradoksalnie warunkiem osiągnięcia pełni szczęścia. Ból nie jest wyłącznie doświadczeniem destrukcyjnym; posiada głęboki sens moralny. Bez niego nie osiągnęlibyśmy duchowej dojrzałości, pozostając – jak pisał ks. Jan Twardowski w „Odzie do rozpacz” – „niedorośli przed śmiercią”. Oczywiście, akceptacja cierpienia jest trudna. Boimy się bólu i własnej słabości, szukamy recepty na życie bez trosk. Jest to jednak samooszustwo, gdyż cierpienie jest nieuniknioną treścią życia.

Jak zauważył Jan Kochanowski, „człowiek nie kamień” i żadna filozofia nie nauczy nas nieodczuwania bólu. Cierpienie trzeba przyjąć i przeżywać z godnością. Nieszczęście skłania do refleksji, uświadamia kruchość istnienia i pozorności niektórych wartości. Stawiamy wtedy dramatyczne pytania: Dlaczego ja? Czy to kara, czy próba? Są to pytania Hioba i ojca Paneloux z „Dżumy” Camusa – pytania o sens wiary, miłości i sprawiedliwości.

Ból wymyka się definicjom. Każdy człowiek jest w swoim cierpieniu samotny. Sens cierpienia określa się często w relacji do szczęścia, tłumacząc, że nadaje ono głębię naszemu człowieczeństwu. Dzieje się tak dopóty, dopóki cierpienie nie przekroczy ludzkiej miary. Pewnych tragedii nie zrozumiemy nigdy, gdyż przerastają naszą wyobraźnię. Jak pojąć ból kogoś, kto jest świadkiem śmierci całej rodziny? Nigdy w pełni nie pojmemy grozy wojny czy Holocaustu. Tak jak nie dowiemy się, co czuła mieszkanka Algierii, której zamordowano ośmioro dzieci – kobieta ze słynnego zdjęcia World Press Photo, które obiegło świat. Pytanie brzmi: czy świat zrozumiał?[1]

[1] Mowa o słynnym zdjęciu, które było prezentowane na „World Press Photo 2000”

Jeżeli potrzebujesz konsultacji przy pisaniu pracy licencjackiej lub magisterskiej, to polecamy serwis [pisanie prac](#) - pomoc w pisaniu prac w granicach dozwolonych prawem